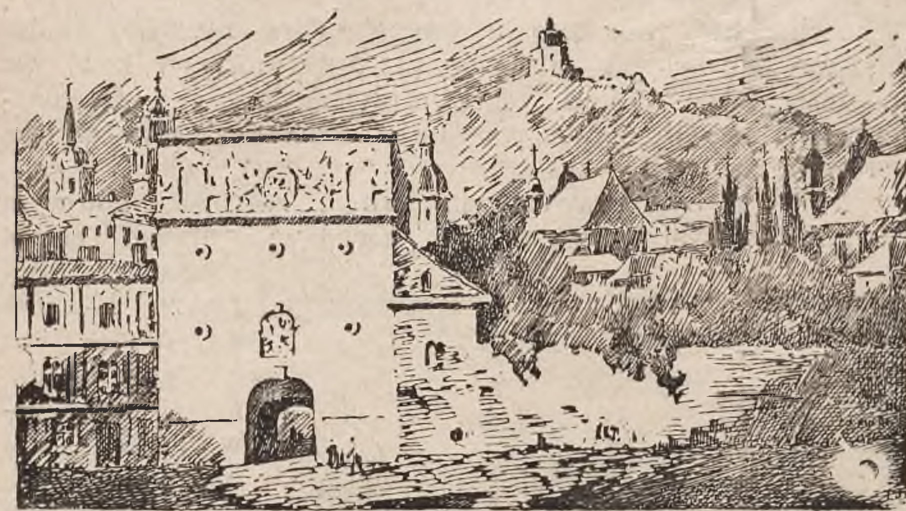
16-go marca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 11.

Prawdziwy mąż stanu.

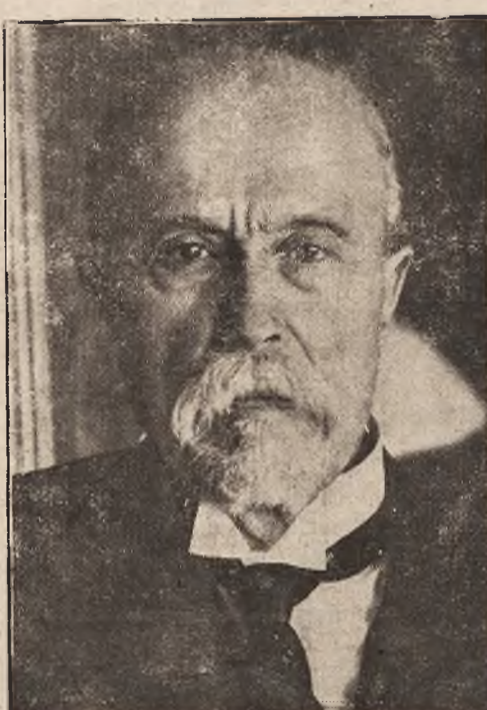
(Z okazji 80-lecia prezydenta Czechosłowacji).

Mamy na myśli prezydenta Czechosłowacji Tomasza Masaryka. Jest to człowiek i polityk, którego można wielu wysokim dostojnikom za wzór postawić.

Życie Tomasza Masaryka rzeczywiście nieraz bajkę przypomina, tyle w niem jest nadzwyczajnego. Przyszedł bowiem na świat w ubogiej chacie wiejskiej, a dziś zamieszkuje w murach starodawnego zamku królewskiego, jako pierwszy obywatel i najwyższy dostojnik swej odrodzonej Ojczyzny.

Tomasz Masaryk, syn zwykłego parobka Józefa Masaryka, urodził się w 1850 r. w Hodonienie na Morawach.

Matka jego, Teresa, służąc przez szereg lat w stolicy Austrji, Wiedniu, rozumiała dobrze znaczenie nauki, to też za wszelką cenę chciała zapewnić synowi swemu wykształcenie, a ponieważ młody Tomek wykazywał istotnie niepospolite zdolności i chęć do nauki, więc po ukończeniu szkoły ludowej oddano go do seminarjum nauczycielskiego, by przygotował się tam do tego, tak zaszczytnego zdaniem rodziców, stanowiska. Po skończeniu nauk musiał Masaryk odbyć bezpłatną praktykę nauczycielską. Brak środków zmusił go szukać jakiejś pracy zarobkowej. Terminuje więc przyszły prezydent Czechosłowacji najprzód u ślusarza w Wiedniu, a następnie u kowala w rodzinnej wsi.



Tomasz Masaryk Prezydent Rzeczypospolitej Czecho-słowackiej w 80-tą rocznicę urodzin.

Pracując w kuźni znajdował jednakże Masaryk zawsze czas dla książki marząc o dalszej nauce.

Marzenie jego spełnia się, bo oto w 1865-ym roku zdaje on egzamin do gimnazjum w Brnie Morawskim, a po 3-ch latach przenosi się do Wiednia, gdzie w roku 1872 kończy gimnazjum i wstępuje na uniwersytet. Po ukończeniu szkół wyższych pracuje nadal na polu nauk wem budząc podziw swoją pracowitością i niepospolitemi zdolnościami.

Dla uzupełnienia posiadanych wiadomości wyjeżdża na pewien czas do Lipska, gdzie poznaje amerykankę Charlottę Garrigue (czytaj Szarlottę Garidż) z którą w roku 1878 wstępuje w związek małżeński.

W roku 1882 zostaje Massaryk profesorem uniwersytetu czeskiego w Pradze i na tem stanowisku zaczyna pracować już nietylko na polu naukowem ale i politycznem, najprzód jako dziennikarz, a następnie przywódca stworzonej przez siebie partji zwanej Stronnictwem Młodo-Czeskim.

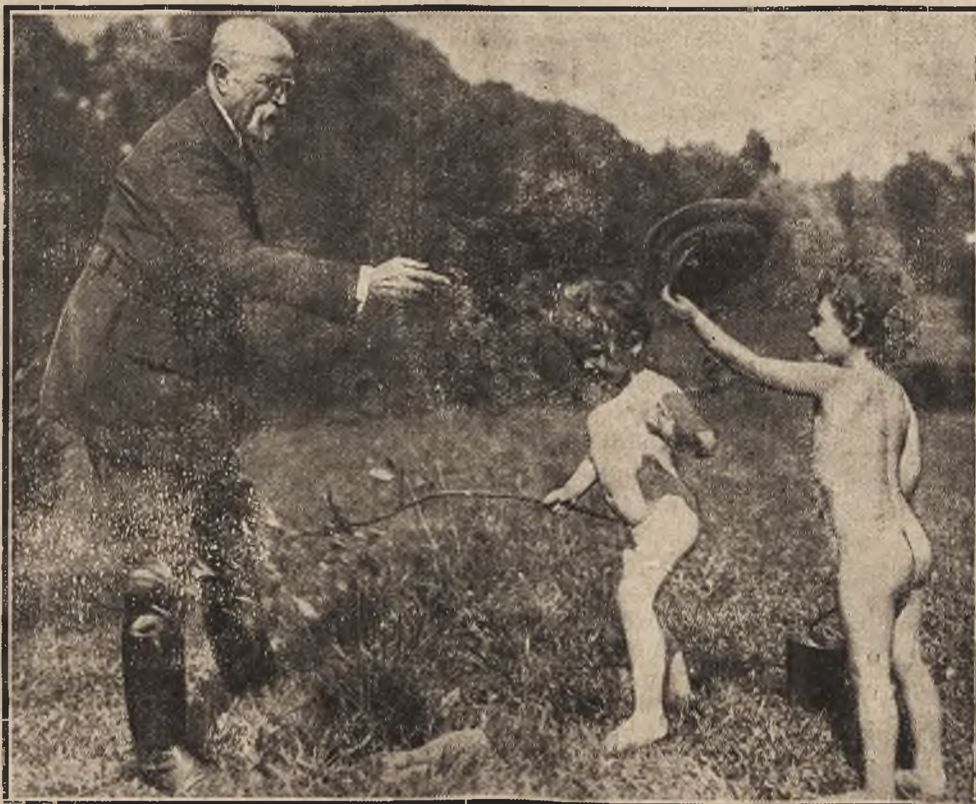
W roku 1891-ym z ramienia tego stronnictwa zostaje posłem do parlamentu i posłuje aż do wybuchu Wojny Swiatowej.

Gdy nad światem poczęła szaleć zawierucha wojenna Masaryk bez jednej chwili wahania wstąpił na drogę, która jego Ojczyznę prowadziła do odrodzenia i niepodległości.

Widząc w Niemcach i ich sprzymierzeńcach Austryjakach największych wrogów słowiańszczyzny wogóle, a Czech w szczególności, opuszcza Masaryk Wiedeń i osiada najprzód w Szwajcarji, a następnie we Francji i Anglji, by stąd kierować walką narodu czeskiego o wyzwolenie.

Po wybuchu rewolucji w Rosji przybywa tam, by ratować oddziały czeskie od bolszewizmu, co mu się całkowicie udaje tak, że po zawarciu pokoju cała armja czeska stworzona na wschodzie powraca w pełnym składzie do Ojczyzny, a w dniu 14 listopada 1918 r. naród czeski zaocznie wybiera Masaryka na prezydenta i już 21 listopada stolica Czechosłowacji wita z zapałem swego pierwszego naczelnika państwa.

W roku 1927 naród czeski powierza mu tę godność, którą po dzień dzisiejszy piastuje, otoczony powszechnym szacunkiem i przywiązaniem.



Masaryk ze swymi wnukami.

Czy można się zresztą temu dziwić?

Bynajmniej!

Bo Tomasz Masaryk, syn prostego parobka, doszedł do najwyższych godności i zaszczytów w narodzie drogą prostą, drogą ofiarnej i wytrwałej pracy dla narodu swego i Ojczyzny. Po władzę nie sięgał sam, nie przelewał niczyjej krwi dla jej osiągnięcia, lecz otrzymał ją z rąk przedstawicieli narodu w dowód zaufania i wdzięczności za wielkie zasługi.

Był prawdziwym sługą narodu, gotowym wszystko z siebie dać narodowi i dlatego nawet przeciwnicy polityczni Masaryka, nawet jego wrogowie, nie mogą mu odmówić szacunku i uznania.

Naród czeski może być naprawdę dumny, iż ma takiego Prezydenta i nie dziw, że w dniu 7 marca, jako w dniu 80-letniej rocznicy urodzin Prezydenta Masaryka, cała Czechosłowacja wznosiła okrzyki na jego cześć, a ze wszystkich krańców świata szły tysiące depesz z życzeniami i wyrazami hołdu.

Niech przykład Masaryka będzie świadectwem, że nie koniecznie „fałszywa gra" w polityce prowadzi do władzy i sławy, że nie pogarda i pomiatanie własnego narodu lecz umiłowanie rodaków i praca dla dobra społeczeństwa mogą jedynie zapewnić trwałą pamięć, miłość i szacunek współobywateli.

Ewangelja święta

na niedzielę drugą Postu

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 17, w. 1—9.

W on czas: Zabiera Jezus Piotra, Jakóba i jego brata Jana, i prowadzi ich osobno, na górę wysoką. I przemienił się wobec nich: oblicze Jego zajaśniało niby słońce, a szaty Jego stały się białe jak śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz i rozmawiali z Nim. Piotr tedy przemówił w te słowa do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być! Jeśli chcesz, rozbijemy tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden, i dla Eljasza jeden. A gdy jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a oto z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie. A usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz swoją i zlękli się bardzo. Jezus tedy zbliżył się, dotknął ich i przemówił do nich: Wstańcie, a nie bójcie się! Podnieśli więc swe oczy, ale nie zobaczyli nikogo, prócz samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie

Nauka.

„I przemienił się wobec nich: oblicze Jego zajaśniało niby słońce, a szaty Jego stały się białe jak śnieg".

Bóstwo, utajone w osobie Chrystusa, przeniknęło na chwilę ciało Jego swem tchnieniem, że zajaśniało w blasku i glorji.

Ludzkość dzisiejsza otacza ciało szczególną pieczołowitością. Zdrowe, piękne ciało, oto hasło dni naszych. Pęd ku powietrzu, słońcu i wodzie, sporty, gimnastyka mają je urzeczywistnić.

Dzieje się to, niestety, często kosztem duszy. Duch czasu gardzi sprawami, które z ducha są.

My katolicy cenimy ciało jako współtowarzysza duszy, jako świątynię Ducha św. Wiara nasza św. zakazuje szkodzić sobie lub bliźnim na ciele; samobójstwo piętnuje jako ciężką zbrodnię. Nie gardzimy więc ciałem.

Lecz za św. Pawłem wyznajemy, że inne jest prawo ciała, a inne prawo duszy. I w walce tych dwóch żywiołów zwyciężać powinna dusza, na wzór i podobieństwo Boże stworzona.

Taką naukę czerpmy z Przemienienia Pańskiego na górze Tabor. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Sejm i Senat obradują bez przerwy. Sejmowa komisja konstytucyjna rozpatruje projekty zmian Konstytucji, przyczem osławiony projekt bebechowców został potępiony przez wszystkich.

Rząd w sprawie swego stosunku do projektów konstytucyjnych nie chce zająć wyraźnego stanowiska ograniczając się do ogólnych oświadczeń, z których żadnych wniosków wyciągnąć nie da się.

Senat rozpatruje budżet, ale żadnych większych zmian w kierunku oszczędności sanacyjno-socjalistyczna większość poczynić nie chce.

O ustąpienie Czerwińskiego i Prystora. Stronnictwo Narodowe zgłosiło wniosek o wyrażenie przez Sejm nieufności ministrowi oświaty p. Czerwińskiemu, o szkodliwej polityce którego pisaliśmy ostatnio.

Jednocześnie socjaliści domagają się usunięcia z rządu ministra Prystora, za jego niezgodną z prawem gospodarkę o kasach chorych.

Były minister Składkowski ma być oddany pod sąd. Krążą pogłoski, że temi dniami ma być postawiony wniosek oddanie pod sąd Trubunału Stanu byłego ministra spraw wewnętrznych generała Sławoj-Składkowskiego, który ponosi odpowiedzialność za fałszowanie wyborów, obecnie w wielu już okręgach przez Sąd Najwyższy unieważnionych.

Naszym zdaniem wniosek ze wszech miar słuszny.

Narady rządu odbywały się ostatnio w związku z możliwością usunięcia przez Sejm ministrów Prystora i Czerwińskiego. Krążą pogłoski o upadku całego gabinetu p. Bartla.

Wybory w okręgu Lidzkim. Termin wyborów do Sejmu z okręgu Lida — Wołożyn — Mołodeczno — Oszmiana został wyznaczony na dzień 25 maja.

Protest miasta Jędrzejowa. Głośną na całą Polskę stała się już sprawa naznaczenia przez Kuratorjum Szkolne Krakowskie nauczyciela-żyda do państwowego seminarjum nauczycielskiego w Jędrzejowie, o czem donosiliśmy Czytelnikom w swoim czasie. Przeciwko temu wystąpiła najpierw młodzież skolna i to w bardzo szlachetny sposób, gdyż nie podnosiła buntów, tylko napisała prośbę do ks. Biskupa o łaskawe wstawiennictwo w tej sprawie, gdyż nauczyciel żyd kazał im gwałcić niedzielę. Dyrektor seminarjum, p. Nowak, nawymyślał za to młodzieży, prośbę do Biskupa skonfiskował, uczniom zagroził za to wydaleniem z zakładu i zastosował względem młodzieży niesłychany teror, broniąc zawzięcie nauczyciela żyda.

Na powyższe fakty oburzyło się całe miejscowe społeczeństwo, urządzono kilka zebrań, na których założono protest przeciwko naznaczaniu nauczycieli żydów do szkół katolickich polskich. Trzy protesty wysłano już do Ministerstwa W. R. i O. P., oraz do Kuratorjum Szkolnego w Krakowie.

Zagranicą.

Zgon kardynała. Z miasta Watykanu donoszą, że zmarł tu kardynał Merry del Val, który był sekretarzem stanu za papieża Piusa X i piastował godność sekretarza kongregacji św. Oficium i arcydyrektora Bazyliki Watykańskiej.

Dzwony w dniu 19 marca. Do Watykanu nadeszły zawiadomienia od wszystkich biskupów djecezji katolickich na całym świecie, że podczas, gdy Ojciec Swięty będzie odprawiał w bazylice św. Piotra w dniu 19 marca mszę św. na intencję katolików, prześladowanych w Rosji sowieckiej, dzwony wszystkich kościołów będą dzwoniły bez przerwy.

W obronie wiary. W ubiegłym tygodniu doszło w Moskwie do krwawych starć ulicznych wskutek zamykania przez władze cerkwi.

Wczesnym rankiem, większość wojsk Moskwy zmuszona rozkazem komisarjatu wojny, wkroczyła na ulice miasta, gdzie żołnierze, w pełnem uzbrojeniu, musieli wysłuchać szeregu przemówień „bezbożników".

Po wiecu żołnierze, podzieliwszy się na kilka grup, ruszyli w stronę niezamkniętych dotychczas cerkwi, poprzedzani przez tłuszczę bezbożników.

Wierni, zgromadzeni na rannych nabożeństwach, widząc wdzierającą się do świątyń bandę, stawili czynny opór, wypierając bezbożników z wnętrza cerkwi.

W obronie bezbożników stanęło wojsko, które wobec nieustępliwego stanowiska wiernych, poczęło bagnetami wypędzać modlących się na ulicę. Towarzyszący wojsku bezbożnicy pod ochroną bagnetów, zaczęli niszczyć cerkwie. Lud widząc niszczenie jego świętości z gołemi rękoma rzucił się na czerwonogwardzistów, którzy nie wahali się strzelać do tłumu. Duża liczba zabitych i rannych trzymana jest przez władze sowieckie w tajemnicy.

Niebezpieczne koszulki. W Wiłkomierzu zamknięty został polski klub sportowy „Sparta". Powodem zamknięcia były czerwono-białe barwy koszulek sportowych. Minister wojny, do którego klub odwołał się od postanowienia komendanta Wiłkomierza, zamknięcie klubu zatwierdził.

Z ruchu strzeleckiego.

Już nieraz zabieraliśmy głos na łamach „Głosu Wileńskiego" wykazując szkodliwość organizacji „Strzelca", w szeregach której grupują się najgorsze, a nieraz wprost zbrodnicze jednostki i niema bodaj tygodnia, żeby jakaś gazeta nie podała wiadomości o awanturze pijackiej, napadzie, kradzieży a nawet i morderstwie dokonanym przez strzelców.

Niestety władze nasze pozostają wciąż głuche i nieme na te straszne wprost wypadki i „Strzelca" nietylko nie rozwiązuje się, lecz wręcz się popiera, łożąc nań pieniądz z kas skarbowych, co wynika chociażby ze sprawozdań „Strzelca" drukowanych i podawanych do publicznej wiadomości.

Że zarzuty nasze nie są gołosłowne, lecz oparte są na wypadkach, które istotnie miały miejsce, niech świadczą podane poniżej wyciągi z różnych gazet, co do których nie ukazały się żadne zaprzeczenia, ani sprostowania urzędowe.

Zaczynamy od burd i awantur pijackich strzelców, od opisów których aż się roi w gazetach.

W styczniu ubiegłego roku urządzili strzelcy awanturę podczas zabawy w domu ludowym w Wojstomiu powiatu Wilejskiego pod wodzą komendanta Ciocha, nauczyciela szkoły powszechnej, który ponadto wsławił się jeszcze i tem, że wraz z wójtem Tołłoczką strzelał do portretów królów polskich oraz krzyża świętego. O ukaraniu tych 2-ch „dygnitarzy" dotychczas nic nikomu nie wiadomo.

Opis tego wypadku znajdujemy w sanacyjnym „Słowie".

Dnia 2 lutego ub. roku odbywała się zabawa taneczna strzelców we wsi Podubince pow. Swięciańskiego, w czasie której pijani strzelcy dotkliwi pobili zaproszonych gości, przyczem jeden z pobitych, Kulesza, doznał poważniejszych obrażeń cielesnych („Głos Wileński N. 7"). W N. 85 „Głosu Lubelskiego" znajdujemy z kolei opis podróży strzelców hrubieszowskich z życzeniami imieninowemi do Warszawy na dzień imienin obecnego ministra wojny p. J. Piłsudskiego.

Komendantem oddziału był niejaki Konarzewski, który za pieniądze przeznaczone na zaprowjantowanie oddziału rozbijał się taksówkami, urządzał libacje i ... sprawiał pantofelki i pończoszki strzelczyniom, zaś nie-

RZECZY CIEKAWE.

Zwrot dwóch kościołów marjawickich w Łodzi na rzecz Kościoła katolickiego. W ciągu ostatnich dni katolicka ludność Łodzi obchodziła uroczyście rewindykację dwóch kościołów marjawickich na rzecz Kościoła katolickiego.

Kościoły te wybudowano w swoim czasie staraniem duchownego marjawickiego ks. Marka, który następnie powrócił na łono Kościoła katolickiego i umierając przekazał aktem rejentalnym obydwa kościoły na rzecz jednej z rzymsko-katolickich parafji w Łodzi.

Po przewlekłej sprawie sądowej usunięto ze wspomnianych kościołów marjawitów.

Ks. Biskup Tymieniecki przekazał już jeden z rewindykowanych kościołów OO. Jezuitom.

Po przeprowadzeniu gruntownego remontu i poświęceniu kościoła rozpoczną się nabożeństwa.

Wśród ludności katolickiej panuje wielka radość.

Z Polski wyjedzie w roku bieżącym 60.000 katolików, a żydów tylko 260. Podczas gdy w roku bież. wyjechać ma z Polski do samej tylko Francji 60 tys. robotników polskich, to ilość zgłoszonych do wyjazdu emigrantów żydowskich wynosi zaledwie 260 osób.

Chcąc zachować sprawiedliwy stosunek liczebności Polaków do żydów, należałoby na 60 tys. emigrantów Polaków wysiedlić 10 tys. żydów.

Smierć na rogach buhaja w Łodzi. Zatrudniony w rzeźni na Bałutach 42 letni dozorca nocny, Franciszek Jóźwiak, udając się rano do domu i przechodząc koło bramy, napotkał na partię bydła, pędzoną na ubój do rzeźni. Jóźwiak otworzył wrota, by bydło wpuścić do wnętrza, gdy wtem znajdujący się w stadzie buhaj rzucił się na dozorcę. W jednej chwili Jóźwiak znalazł się pod rogami rozbestwionego zwierzęcia, które rozpruło mu brzuch. Poganiacze nie mogli pośpieszyć nieszczęśliwemu z pomocą, gdyż reszta bydła poczęła się płoszyć. Po wpędzeniu stada za ogrodzenie wezwano Pogotowie, które przewiozło Jóźwiaka do szpitala. Ciężko ranny dozorca zmarł podczas transportu.

Smiertelna walka żołnierza z dzikiem. Podczas obchodzenia odcinka granicznego Filipowo patrol Korpusu Ochrony Pogranicza zauważył w pobliskim lasku stado dużych dzików, które na widok ludzi rozbiegły się, kryjąc się w krzakach. Jeden z dzików rzucił się wprost na żołnierza, który użył broni i zranił dzika w głowę. Rozwścieczone zwierzę po raz drugi rzuciło się na żołnierza i niewątpliwieby go szarpnęło kłem, gdyby mu inny żołnierz nie przyszedł z pomocą, przebijając napastnika bagnetem. Zabity dzik waży około 4 i pół puda.

Straszna śmierć 11-letniego chłopca. W Witaszycach podczas młócenia zboża konną maszyną dostał się w tryby, łączące wałek trasmisyjny z młocarką, 11-letni Franciszek Figaj. Zanim zdołano zatrzymać maszynę, chłopiec okręcony został około wałka kilka razy i śmierć nastąpiła natychmiast.

Mechaniczny człowiek. W Łodzi dokonano w gmachu zarządu telefonów próby z mechanicznym człowiekiem, który pracował w centralnej stacji telefonów i potrafił odpowiadać, kiedy abonenci zgłaszali się, prosząc o połączenie: „łączę“ lub „zajęte“.

Bezdomne dzieci. W tych dniach odbywała się w Moskwie obława uliczna, w czasie której w ciągu dwóch dni zatrzymano 1.500 dzieci, tułających się bez opieki po mieście. Większość tych biedaków nie wiedziała nic o swoich rodzicach i została umieszczona w przytułkach dla podrzutków.

Śmierć ostatniego współpracownika błog. Don Bosco. W Turynie zmarł w wieku lat 91 w domu macierzystym XX. Salezjanów profesor D. G. Franciesia, ostatni współpracownik błogosławionego księdza Jana Bosko przy zakładaniu zgromadzeń duchownych, które tak szybko rozpowszechniły się po całym świecie. Zmarły starzec jeszcze w czerwcu ubiegłego roku brał udział w uroczystościach beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra, a na audjencji papieskiej, udzielonej XX. Salezjanom, był przez Ojca św. szczególnie wyróżniony.

Popłoch na widok aeroplanu. Są jeszcze takie zapadłe dziury nawet w Europie, gdzie pojawienie się samolotu wywołuje popłoch i przerażenie. Stało się tak w litewskiem miasteczku Kiejdanach, gdzie podczas jarmarku nagle ukazał się nad rynkiem aeroplan. Ludzie chowali się pod wozy, wpadali do bram, wybiegali z domów w pole, krzycząc, iż domy się walą. Przerażone konie tratowały ludzi i towary, wyrządzając wiele strat i kalectw. Dopiero gdy samolot znikł, spokój został powoli przywrócony. Okazało się, iż tylko nieliczni mieszkańcy Kiejdan widzieli samoloty, reszta nie miała o ich istnieniu najmniejszego pojęcia.

Ludożercy w Meksyku. Do stolicy Meksyku donoszą z Cuernavaca, że w stanie Morelos pewien murzyn popełniał zbrodnie, zabijając małe dzieci, które potem zjadał. Gdy jednemu z obywateli zginęły dwie córeczki, rozpoczęto energiczne poszukiwania, w wyniku których znaleziono w chacie owego murzyna niedojedzone zwłoki jednej z nich oraz stos kości, pozostały po innych dzieciach. Pomimo usiłowań policji, aby zbrodniarza odprowadzić do aresztu i postawić przed sąd, wzburzony tłum napadł na policję, odbił murzyna i rozszarpał gona cz ęści.

---

szczęśliwi winszownicy płci męskiej musieli kłaść się spać z pustemi żołądkami. Przy sposobności warto przypomnieć, że Konarzewski wsławił się na terenie Hrubieszowa listem otwartym przeciwko Kościołowi Katolickiemu.

Że dla strzelców wogóle nie istnieje żaden atorytet świadczy wypadek, który miał miejsce w Hermanowiczach dnia 25 sierpnia 29 r., gdzie strzelcy nietylko wdarli się do świetlicy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, bijąc nietylko chłopców, ale też i dziewczęta, lecz ponadto targnęli się na obecnego na sali księdza, który uniknął jedynie dlatego ciosów, iż osłonił go jeden z członków S. M. P.

Działo się to wobec władzy strzeleckiej, bo obecny przytem komendant „Strzelca“, A. Girej, spokojnie przyglądał się „wyczynom“ swych pupilków (Głos Wileński Nr. 38).

Że wogóle stosunek „Strzelca“ do Kościoła katolickiego jest wregi świadczy nietylko postępowanie już wymienionych wyżej Gireja, Konarzewskiego, czy też Ciocha, ale i cały szereg innych wypadków, z których wystarczy przytoczyć chociażby jeden podany w liście z Krzywicz („Głos Wileński Nr. 22).

Otóż strzelcy krzywiccy stale urządzają ćwiczenia w godzinach, kiedy w kościele odbywawają się nabożeństwa, by w ten sposób odciągnąć młodzież od uczęszczania na Mszę św.

Dnia 12 maja r. ub. zjawiło 3-ch krzywickich strzelców (A. Raczkowski, J. Sawicki i Konarzewicz) do wsi Uzdryłowicze, gdzie dokonali napadu na świetlicę Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, a na odchodnem obrzucili kamieniami i uszkodzili krzyż przydrożny.

Nie mamy potrzeby wyjaśniać, że ustawiczne pijaństwo w końcu mści się na samych strzelcach.

W lutym ub. roku cała prasa warszawska podała opis wypadku w restauracji Ducha przy ul. Długiej 19, gdzie podczas libacji (23 II 1923 r.) odebrał sobie niespodziewanie życie młody strzelec nazwiskiem Wolf.

Jakiejś poważnej przyczyny samobójstwa śledztwo nie ustaliło, a więc mięliśmy wypadek spowodowany jedynie podnieceniem wywołanym wódką.

Jeżeli to wszystko, cośmy już przytoczyli nie wystarcza, by odwrócić się ze wstrętem i oburzeniem od „Strzelca“ to w następnym numerze przytoczymy szereg jeszcze piękniejszych i wonniejszych kwiatów z ogródka strzeleckiego.

Listy z miasteczek i wsi.

SWIĘCIANY.

Istotnie niezwykły i pełen wrażeń dzień przeżyło nasze miasto, bo oto pierwszy raz od szeregu lat mieliśmy możność posłyszenia uczciwych i szczerych słów omawiających położenie gospodarcze i politykę w Polsce po przewrocie majowym.

Wprawdzie odbywały się u nas i przedtem zebrania polityczne, na których przemawiali posłowie z Bebechu, jak Jan Piłsudski, Trzeciak, ale chodzili na te zebrania niemal wyłącznie urzędnicy, którzy w obawie przed „groźną władzą starościńską“ cierpliwie słuchali hymnów pochwalnych na cześć ministra wojny p. J. Piłsudskiego oraz jego rządów, aczkolwiek każdy wiedział, że nie jednemu ministrowi z tych rządów grozi może sprawa sądowa (Czechowicz, Miedziński, Romocki, Car).

Nikt jednakże na takiem zebraniu sprzeciwu zgłosić nie mógł, bo tylko mógłby się narazić na przeniesienie lub wręcz utratę posady.

A zresztą organizatorzy zebrań, jak naprzykład niejaki p. Krasicki podczas zebrania z posłem Piłsudskim, odrazu zapowiadali, że nikomu głosu udzielać nie będą, bo bali się albo zbyt przykrych zapytań, albo wręcz potępienia.

Nic więc dziwnego, że ludzie niezależni, nie potrzebujący wykazywać swej „błagonadiożności“ wobec dzisiejszych władców, nie bardzo się śpieszyli z odwiedzaniem zebrań bebechowskich, natomiast tłumnie pośpieszyli do sali kasyna, by posłuchać wywodów profesora Komarnickiego, posła Stronnictwa Narodowego, oraz redaktora „Głosu Wileńskiego“, p. Kownackiego.

Stawiła się też i bojóweczka strzelecka ze swoim komendantem czy też prezesem, urzędnikiem Sejmiku, niejakim Goślinowskim na czele.

Jest to podobno poczciwy człeczyna, ale nie posiadający prawie żadnego wykształcenia, więc przez wysługiwanie się sanatorom robiący sobie karjerę.

Przyszli wraz ze strzelcami jeszcze dwaj panowie, a mianowicie prezes Bebechu święciańskiego Krasicki, również urzędnik sejmikowy, oraz kierownik Kasy Chorych nazwiskim Jonak.

Wlazło to na salę rzeczywiście „po strzelecku“ — z hałasem, tupaniem nogami i z papierosami w gębach.

Wprost się wierzyć nie chciało, że są to urzędnicy polscy. Jedyne, co można na ich usprawiedliwienie powiedzieć, że widocznie nie mają w Święcianach przełożonego, z którego mogliby brać przypkład.

Pierwszy głos zabrał profesor Komarnicki, który w obszernem i rzeczowem przemówieniu zapoznał zgromadzonych z położeniem politycznem w kraju oraz z polityką stosowaną przez Stronnictwo Narodowe.

Gdy pos. Komarnicki, omawiając sprawę zmiany Konstytucji, zaznaczył, iż Stronnictwo Narodowe uznaje za szkodliwy projekt Bebe, bo chce z osoby Prezydenta uczynić parawan dla swych nieprawości, a jako przykład przytoczył sprawę ułaskawienia znanego oszczercy Stpiczyńskiego, postanowił dać o sobie znać wódz Strzelca p. Goślinowski, który począł ryczeć, żeby nie tykano osoby p. Prezydenta. Za nim zawyła reszta sprowadzonej paczki.

Oburzona publiczność poczęła domagać się uciszenia awanturników, co też niebawem nastąpiło, gdy przewodniczący zagroził, iż wezwie obecnego na sali przedstawiciela władzy do wyprowadzenia tych panów za drzwi.

Dalszy ciąg przemówienia posła Komarnickiego odbył się więc bez przeszkód, a publiczność nagrodziła mówcę rzęsistemi oklaskami.

Następnie przemawiał redaktor Kownacki, który przytoczył szereg liczb dowodzących braku oszczędności i celowości gospodarczej w polityce rządów pomajowych.

Mowę jego usiłowano kilkakrotnie przerywać, ale na wszelkie zaczepki otrzymywali bebechowcy natychmiastową odpowiedź popartą niezbitemi dowodami.

Wreszcie udzielono głosu bebechowcom, a więc p. Krasickiemu i p. Jonakowi.

Pierwszy z nich potwierdził właściwie wszystko, co mówili mówcy poprzedni i usiłował jedynie grzechy piastowców, chadeków, pepesowców, a nawet i kataryniarzy przypisać przywódcom ruchu narodowego.

Znudziło to wnet słuchaczów, którzy poczęli głośno protestować, a nawet wychodzić z sali i dopiero p. Kownacki uspokoił zebranych prosząc, by cierpliwie wysłuchali do końca wynurzeń pana kierownika biura sejmikowego.

Zawstydzony takim postawieniem sprawy p. Krasicki skończył pośpiesznie wznosząc zwyczajem bebechów okrzyk na cześć ministra wojny Piłsudskiego.

Okrzyk ten podtrzymała jedynie zgromadzona w kącie sali bojówka, reszta zaś publiczności zachowała grobowe milczenie.

Jeszcze bardziej ośmieszył się p. Krasicki, gdy podczas odpowiedzi posła Komarnickiego począł pouczać tego znanego i cenionego uczonego co do przepisów prawa konstytucyjnego.

Nic też dziwnego, że wywołał jedynie uśmiechy na twarzach.

Lepiej wypadło wystąpienie p. Jonaka, bo ten ostatni słusznie wolał ograniczyć się do zapytań, na które też wnet otrzymał stosowną odpowiedź najprzód od prof. Komarnickiego, a następnie red. Kownackiego.

Doszło przytem do bardzo charakterystycznego zajścia, a mianowicie p. Jonak zapytał, dlaczego dopiero teraz zjawiają się w Święcianach przedstawiciele Stronnictwa Narodowego i gdzie oni byli w 1926—1928, roku?

Na pytanie to wnet p. Jonak otrzymał odpowiedź że przedstawiciele Stronnictwa Narodowego ani na chwilę nie przerywali pracy swej, ale im tą pracę utrudniano. Z jednej strony krępował ich dziś już zniesiony dekret prasowy, a z drugiej rozbijanie zebrań przez nasyłane bandy.

Tak właśnie było i w Święcianach, kiedy na wiec listy Nr. 24 nasłano bandę pijanych strzelców, a gdy organizatorzy wiecu zwrócili się do władz z żądaniem usunięcia awanturników, to policji na to nie było.

W tem miejscu powstał obecny na zebraniu przedstawiciel Starostwa i zaprzeczył, jakoby coś podobnego w Święcianach miało miejsce.

Jednakże zaprzeczenie to nikogo nie przekonało, a ponadto red. Kownacki z kolei stwierdził, że sam zwracał się do policji i telefonował wówczas do starosty Mydlarza, ale bez skutku i wiec został uniemożliwiony przez pijaną zgraję strzelecką.

Ponadto zaznaczył red. Kownacki, że nie tylko w Święcianach miały miejsce podobne wypadki, a zresztą cały kraj pamięta o stokroć gorszych wypadkach jak napady, porywanie i katowanie poszczególnych działaczy i redaktorów gazet narodowych.

Ale nic nie powstrzyma narodowców od pracy dla dobra Narodu polskiego, a zwycięstwo już jest bliskie, bo niesie je młode pokolenie, które ze wstrętem odwraca się od tak zwanej sanacji moralnej.

Na tem zebranie zakończono, a ludzie rozchodząc się omawiali długo jego przebieg dziwiąc się, że to nasi urzędnicy święciańscy mają czas i ochotę do chodzenia na zebranie polityczne i wyprawiania na nich awantur.

Żeby przynajmniej umieli coś powiedzieć przytem z sensem, ale tak niestety nie jest, bo nie mając ani odpowiednich wiadomości, ani stosownego wykształcenia siłą rzeczy ograniczać się muszą do krzyków.

Niech już lepiej pilnują swoich urzędów, a politykę pozostawią tym, co się na niej naprawdę znają.

Obecny.

ZAHACIE (pow. Dziśnieński).

Już nieraz czytałem w „Głosie Wileńskim" i w innnych gazetach o licznych przestępstwach strzelców. Niestety i nas ta plaga nie ominęła, chociaż oddział strzelecki istnieje stosunkowo krótko. Ale i tego krótkiego istnienia wystarczyło, by się wszystkim dookoła dać we znaki.

Oto parę przykładów.

Dnia 12 listopada 1929 r. dwaj strzelcy pod wodzą komendanta oddziału wpadają do mieszkania pewnego żyda, nazwiskiem Rubin Lifszyc i ów komendant grozi żydowi rewolwerem pragnąc na nim wymóc wykonanie żądania, które nic wspólnego z żadną sprawą publiczną niema. Zważyć przytem należy, że ów komendant jest urzędnikiem państwowym i swoim postępowaniem rzuca cień na urzędników polskich wogóle.

Ten sam komendant Strzelca zorganizował u nas bal maskowy w nocy z 1-go na 2 gi lutego r. b. Na zabawie tej działy się rzeczy tak nieprzyzwoite, że bez obrazy przyzwoitości wogóle pisać o tem nie można.

Nad ranem, wychodząc z zabawy, pan komendant wykrzykiwał na całe gardło jakieś bzdurstwa na cześć bolszewików.

O wszystkich tych wybrykach dygnitarza ze Strzelca sporządzony został protokuł policyjny, więc władze muszą o nich wiedzieć, ale jakoś dotychczas nie ukarano winowajcy, który też swoją bezkarnością się wciąż chełpi mówiąc: „tu jestem marszałkiem Piłsudskim i mogę robić, co mi się podoba".

Rzeczywiście wobec bezkarności, niemal w każdym miasteczku zjawia się swój „marszałek" który z nikim się liczyć nie chce i dopuszcza się najgorszej samowoli.

U nas doszło w końcu do tego, że strzelcy urządzili tuż nad samą granicą w domu Chaskiela zabawę i tak się bawili, że podpalili dom, który całkowicie spłonął.

Tak oto wygląda działalność Strzelca w Zahaciu.

Mamy tego Strzelca i jego komendanta wyżej uszu i prosimy Boga, by całej tej bandzie położono wreszcie kres.

Osadnik.

SZCZUCZYN LIDZKI.

Na ostatniem walnem zebraniu Ochotniczych Straży Pożarnych w Skrzybowcach, w którem wzięły udział straże ze Skrzybowiec i Lebiody rozpatrzono sprawozdanie z działalności z tych straży, z których wynika, że straż w Skrzybowcach została zorganizowana już w roku 1926, jednakże do roku 1928 nie przejawiała żadnej działalności. Dopiero w roku 1929-ym praca w tej dziedzinie poczęła się posuwać w szybkiem tempie naprzód. W kilku miesiącach na terenie gminy lebiodzkiej powstają nowe dwie straże w Hołdowie i Dmitrowcach. Z tą chwilą rozpoczyna się szlachetne współzawodnictwo pomiędzy strażami, które zawzięcie walczą o zdobycia pierwszego miejsca. Zarząd straży w Skrzybowcach organizuje w tymże czasie 3 pododdziały straży w Ogrodnikach, Dyrwańcach i Burciszkach. W ciągu roku za dopłatą uzyskują w P. Z. U. W. sikawki straże w Skrzybowcach, Ogrodnikach, Dyrwańcach, Hołdowie i Dmitrowcach oraz straż w Skrzybowcach zakupuje beczkowóz. Ponadto straże z własnych funduszów zaopatrzyły się w drabiny, bosaki, toporki i inne niezbędne narzędzia pożarnicze. Wobec tego, że pododdziały straży w Skrzybowcach, Ogrodnikach i Dyrwańcach posiadają już najniezbędniejsze narzędzia oraz wyszkolonych dowódców, postanowiono wszystkie 3 pododdziały zamienić na samodzielne oddziały z własnymi zarządami. Postanowiono zwrócić się do P. K. P. w Wilnie o wydzierżawienie placu kolejowego w Skrzybowcach, na którym obecnie stoi remiza straży pożarnej. Należy podkreślić, że stacja w Skrzybowcach nie posiada dotychczas straży pożarnej wobec czego pozostawienie remizy na temże miejscu miałoby duże znaczenie dla stacji kolejowej w Skrzybowcach. Członków straży postanowiono ubezpieczyć w Kasie Strażackiej w Warszawię. Wysokość składki rocznej ustalono dla członków czynnych 70 gr. i dla członków popierających w wysokości 3 zł. rocznie. Prócz tego postanowiono zwrócić się do wójta gminy lebiodzkiej z prośbą o przeprowadzenie uchwał gromadzkich w miejscowościach, leżących w promieniu działania straży, celem opodatkowania się ludności na rzecz straży.

Jak widać z powyższego pożarnictwo na terenie powiatu Szczuczyńskiego rozwija się w całej pełni.

Z WILNA.

Olbrzymie nadużycia w gospodarce sanacyjno socjalistycznego Magistratu m. Wilna W swoim czasie Komisja Rewizyjna wykryła liczne nieprawidłowości przy budowie szkoły w Kuprjaniszkach i prezes koła radnych narodowców, prof. Komarnicki, domagał się specjalnej komisji dla sprawdzenia gospodarki budowlanej Magistratu. Niestety wniosek prof. Komarnickiego upadł, bo sanacyjno socjalistycza większość Rady Miejskiej wolała. żeby nie wglądano bliżej w to, jak gospodarują groszem publicznym towarzysze wespół z piłsudczykami.

Ale prawda nie da się nigdy ukryć.

Na ten raz wyciągnął ją na światło dzienne redaktor naszego pisma, p. Kownacki, zamieszczając na łamach „Dziennika Wileńskiego" artykuł, w którym ujawnia ponownie dalsze marnowanie gotówki przy budowie szkoły w Kuprjaniszkach, a ponadto stwierdza, że dzięki nieudolnej i drogiej gospodarce sekcji technicznej, na czele której stoi „towarzysz" Czyż, miasto poniosło setki tysięcy złotych wynoszące straty. P. Kownacki domaga się dymisji Magistratu, który okazał się niegodnym tego, żeby mu powierzać gospodarowanie groszem publicznym.

Ciężki stan handlu pod rządami sanacji. Wobec ukazania się w gazetach wiadomości o nazbyt licznych wypadkach całkowitego zamykania przedsiębiorstw handlowych zwróciliśmy się do Izby Skarbowej, gdzie po sprawdzeniu okazało się, że na rok 1928 zostało wykupionych na przedsiębiorstwa handlowe 15.698 świadectw przemysłowych, w tem na Wilno 6.615, a na powiaty 9.083. Na rok zaś 1929 wykupiono świadectw 15.357, z tego Wilno 6.189, powiaty 9.168. Z powyższego wynika, że ilość świadectw przemysłowych, wykupionych na rok 1929 zmniejszyła się o 341, czyli o 2,17 proc. W samem Wilnie zlikwidowano 426 przedsiębiorstw handlowych. Ubytek ten dotknął wyłącznie przedsiębiorstwa kategoryj niższych, a mianowicie III i IV-ej handl. i wyraził się cyfrą 434 (3,06 proc.). Natomiast daje się zauważyć wzrost ilości wykupionych świadectw kategorji I i II handlowej, a mianowicie o 84, czyli o 6,3 proc. Mniejwięcej to samo zjawisko spostrzegamy badając liczbowe dane o świadectwach wykupionych na rok 1930 w porównaniu z rokiem 1929.

Ogólna ilość wykupionych świadectw na przedsiębiorstwa handlowe zmniejszyła się o 528, czyli o 4,47 proc. Ubytek również dotknął tylko przedsiębiorstwa kategorji III i IV-ej handlowej (542 świadectw).

Wiadomości rzemieślnicze.

Nowe cechy. W Mołodecznie zorganizowane zostały ostatnio 2 cechy mieszane (chrześcijański i żydowski), obejmujące swoją działalnością zarówno samo Mołodeczno, jak i cały powiat. Swieżo także powstał chrześcijański cech mieszany w Nowych Swięcianach.

Dokształcenie rzemieślników. Obecnie w kilku już miastach na Wileńszczyźnie (Wilejka pow. i Radoszkowicze) istnieją normalne szkoły zawodowe dokształcające dla rzemieślników, przewidziane przez Ustawę przemysłową. Uruchomiono też niedawno w Nowych Swięcianach krótkoterminowe kursy dokształcające na wzór zorganizowanych przez Związek Cechów w Wilnie.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

O majątki zagrabione przez moskali.

W ostatnich czasach całe społeczeństwo głęboko poruszone było następującą sprawą.

W Sądzie Najwyższym w Warszawie toczyła się sprawa p. Uszyckiej, córki powstańca, która wystąpiła o zwrot majątku, skonfiskowanego przez rząd rosyjski za udział jej ojca w powstaniu 1863 r. Trzeba tu nadmienić, że ojciec p Uszyckiej został zesłany wówczas na syberję dokąd mu córka wiernie towarzyszyła i aż do chwili jego śmierci na wygnaniu przebywała.

Zdawałoby się, że każdy zdrowo myślący, prawdziwy Polak zrozumie, że ziemie, z których na bój o wolność Polski wyszli ojcowie, a które moskale zagrabili, muszą obecnie być zwrócone prawnym spadkobiercom. Tym, którzy nie żądają żadnej zapłaty ani wynagrodzenia, a jedynie chcą powrócić do tej ukochanej ziemi, ziemi swych ojców i dziadów.

Car rosyjski, tych co walczyli o wolność Ojczyzny, uważał za „buntowszczyków" i karał ich, jak mógł, lecz my Polacy czciliśmy, czcimy i czcić zawsze będziemy uważając za naszych wielkich narodowych bohaterów.

Ci, co pamiętają te czasy lub słyszeli o nich, wiedzą, ile to ofiar życia szczęścia i mienia ponieśli ci, którzy wówczas z najeźdźcą — moskalem walczyli.

Sprawa skonfiskowanych majątków była rozpatrywana już przedtem w Sądzie Okręgowym w Wilnie, który to Sąd uznał słuszność powództwa. Jednak Prokuratorja Generalna w imieniu rządu polskiego wystąpiła przed Sąd Najwyższy ze skargą kasacyjną na wydany wyrok. Pełnomocnicy Prokuratorji stanęli na tem stanowisku, że rząd polski nie jest obowiązany zwracać te majątki, które po rządzie rosyjskim w spadku otrzymał, że Polska jest nowopowstałem państwem nie mającem jakoby związku z dawną Polską, że kary wymierzane przez władze rosyjskie były stosowane na mocy prawa.

Wreszcie prokurator Sądu Najwyższego, p. Stenermark, pozwolił sobie na kpiny z p. Uszyckiej mówiąc między innemi, że „powódka, p. Uszycka, w takt poloneza z konfederatką w jednej ręce wyciąga drugą rękę do skarbu państwa po datek".

Sprawa ta, się odbywała w Sądzie w dn. 15 lutego r. b. Traktowanie jej w ten sposób przez tych, co powinni być stróżami sprawiedliwości, a są też urzędnikami Rzeczypospolitej Polskiej, wywołała tak niesłychane oburzenie, że nie było dnia, by w gazetach nieukazywały się protesty licznych organizacyj oraz osób prywatnych.

Między innymi z listami protestacyjnymi w tej sprawie wystąpił prezes Stowarzyszenia Weteranów 1863 r., sędziwy i czcigodny p. Swięcicki, dalej gen. Sochaczewski oraz znana i ceniona powszechnie powieściopisarka, Marja Rodziewiczówna.

We wszystkich tych listach brzmi nie tylko oburzenie lecz serdeczny ból.

To samo głosiły protesty organizacyj społecznych. W Wilnie z protestem takim wystąpiły wszystkie narodowe i katolickie organizacje kobiece, a w tem naturalnie i Narodowa Organizacja Kobiet. I kobiety tu miały dużo do powiedzenia, gdyż oprócz żądania wyroku sprawiedliwego, musiały stanowczo zaprotestować przeciwko drwinom p. Prokuratora Stenermarka z najgłębszego patrjotyzmu Polskiej kobiety.

Protesty wydały pożądany skutek. Oto Sąd Najwyższy w dniu 4 b. m. uznał za bezpodstawne żądanie Prokuratorji i skargę jej oddalił, wydając wyrok zwracający p. Uszyckiej skonfiskowany majątek.

Wyrok ten będzie podstawą do zwrotu innym prawnym właścicielom majątków skonfiskowanych przez rządy carskie.

Co czytać?

Marja Reutówna: **Dziecko polskie w latach niewoli i walki.** Są to obrazki prawdziwe z życia, które przypomną i rodzicom, i młodzieży, a opowiedzą najmłodszym, o ciężkich prześladowaniach, jakim ulegać musieli Polacy i katolicy będąc pod władzą moskali i Niemców.

Żyją jeszcze ludzie, którzy w szkołach karani byli za jedno słowo po polsku powiedziane i musieli wysłuchiwać od profesorów swoich urągiwania z Polaków, i słuchać oszczerstw na polskich bohaterów. To wszystko trzeba pamiętać i o tem najmłodsi powinni dowiadywać się, aby pamięć o męczarniach w niewoli, nauczyła ich cnoty, siły i mądrości życia w utrzymaniu zdobytej wolności. Książkę tą dostać można w księgarni Macierzy Polskiej w Wilnie — Benedyktyńska 2. — Są tam też inne zajmujące książki i opowiadania tej autorki kosztujące tanio, jak np: **W obozie cygańskim** — przygody dziewczynki zabłąkanej do cudzych ludzi albo powieść **Laluś panienka,** o próżnej dziewczynie — i wiele innych. Ta autorka też pisze różne teatralne sztuczki do przedstawiania przez dzieci. I w tej księgarni pełno ciekawych książek niedrogich.

Rady praktyczne.

Znając rozmaite tanie sposoby gotowania, można nie jedną smaczną potrawę lub jaki dobry placek na święta przyrządzić. Chcąc pomóc niedoświadczonym gospodyniom, w „Głosie Kobiet do Kobiet" będziemy podawały przepisy na tanie a dobre potrawy.

Prosimy nasze czytelniczki, by te, które same mają jakie dobre wypróbowane sposoby przyrządzania potraw, lub inne praktyczne rady dla gospodyń, napisały do „Głosu Kobiet". Chętnie umieścimy w gazetce, podając od kogo one pochodzą. Tą drogą nie jedna dobra rada powędruje z powiatu do powiatu. Nie zapominajcie tylko podawać w listach swój adres.

Prosimy też, by gospodynie napisały do nas, czy z rad naszych korzystają, a jeśli o co zapytają, chętnie im odpowiemy.

Piszcie pod adresem: Redakcja „Głosu Wileńskiego" Dział kobiecy — Wilno, Dominikanska 4.

Groch przecierany do smarowania chleba.

Litr grochu ugotować na miękko, przetrzeć przez durszlak albo rzadkie sito. Dodać do tego oleju przesmażonego z cebulą albo masła (można masło przesmażyć bez cebuli). Grochu nie trzeba doszczętnie odlewać, bo bardzo suchy nie dałby się przecierać. Utrzeć dobrze z oliwą czy masłem i podawać do smarowania chleba.

Zamiast oliwy na dnie mięsne można dodać przesmażonej wędzonki albo słoniny.

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej, Wilno, ul Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

W sprawie „Głosu kobiet do kobiet" udziela informacyj Sekretarjat N. O. K. przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 dom Ligi Katolickiej, codziennie od 11-ej do 1-ej, oprócz świąt.

Wiadomości praktyczne.

Pomoc dla rolnictwa. Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił „Plan doraźnej pomocy dla rolnictwa“, który podajemy w streszczeniu.

Polityka zbożowa. Premjowanie wywozu żyta, owsa jęczmienia utrzymane będzie nadal w wysokości dotychczasowej. Akcja zakupu zboża przez rezerwy zbożowe będzie rozszerzona. Ograniczenia przemiałowe dla żyta zniesione będą w odniesieniu do eksportu (wywozu). Zainteresowane ministerstwa współdziałać będą w reorganizacji Zw. eksporterów zboża w celu umożliwienia mu udziału w umowach, zawieranych przez polsko-niemiecką komisję zbożową w Berlinie.

Kredyt rolniczy. Ustanowiony będzie w Państwowym Banku Rolnym kredyt (narazie 22 milj. zł.) na konwersje krótkoterminowego długu rolniczego oraz na ożywienie handlu rolniczego. Rząd zbada możliwości zorganizowania kredytu rejestrowego dla rolników pod zastaw drzewa.

Podatki państwowe. Podatki bezpośrednie obciążające rolnictwo, zalegające do dn. 31 grudnia 1929 r., będą odroczone i rozłożone na 4 raty płatne w ciągu 1930 r. Tem samem rozłożone będą również kwoty podatku dochodowego, wymierzone w jesieni 1929 r. Terminy zeznań do podatku dochodowego przesunięte będą z dnia 1 marca na dzień 1 maja. Projekt nowej ustawy o podatku przemysłowym zawierać będzie artykuł, zwalniający od podatku umowy kupna-sprzedaży zbóż i mięsa, dokonywane na giełdach. Podatek obrotowy, pobierany przy wywozie jęczmienia, bydła, trzody, koni, będzie zawieszony.

Podatki samorządowe. Podatek wyrównawczy w gminach wiejskich zmniejszony będzie w 1930 r. do minimum. Ściąganie t. zw. składek dobrowolnych będzie zakazane.

Plan doraźnej pomocy przewiduje szereg ulg i odroczeń z dziedziny ubezpieczeń rzeczowych i społecznych. W dziedzinie polityki celnej plan przewiduje podniesienie ceł na szereg płodów produkcji rolniczej i zwierzęcej.

Odroczenia wojskowe z tytułu jedynego żywicielstwa. W związku z rozpatrywaniem rekursów poborowych rocznika 1908 i in. złożonych w sprawie odroczeń służby wojskowej z tytułu jedynego żywicielstwa, wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych szereg ważnych decyzji w interpretacji art. 58 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

W niektórych z odrzuconych rekursów M. S. W. stanęło na stanowisku, że niezdolność zarobkowa samego tylko ojca rodziny przy zdolności zarobkowej matki nie daje uprawnień synowi poborowemu do korzystania z odroczenia. Niemożliwość zarobkowania ojca rodziny li tylko z powodu redukcji w pracy również nie powoduje prawa do odroczenia, gdyż nie wyklucza możności zarobkowania w najbliższej przyszłości... Wreszcie prawo do tytułu jedynego żywiciela przysługuje tylko przy zupełnym braku rodzeństwa zarobkującego.

Wymiana biletów zdawkowych 5 złotowych i 2-złotowych. Bilety zdawkowe 5 złotowe z datą 1 maja 1925, które straciły moc prawnego środka płatniczego z dniem 30 czerwca 1929 roku, wymieniane będą przez Bank Polski do dnia 30 czerwca 1931 roku. Natomiast termin wymiany biletów dwuzłotowych upływa z dniem 13 marca roku bieżącego.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 11-ym marca płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	18	—	20
pszenicy	28	—	36
jęczmienia . . .	18	—	20
owsa	17	—	20
gryki	—	—	25

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	1.80	—	2.80
cielęciny . . .	1 50	—	1.80
baraniny . . .	—	—	2.70
wieprzowiny .	2.50	—	2.80
słoniny krajow.	3.60	—	4.80

	zł.gr.		zł.gr.
smalcu wieprz.	3.30	—	4.40
masła niesolon.	6.00	—	7.00
„ solonego	5.00	—	6.00
cukru kryształ	—	—	1.70
„ kostka .	—	—	2.05
soli białej . .	—	—	35
kawy naturaln.	8.00	—	12.00
„ zbożowej	2.00	—	3.00
herbaty . . .	17.50	—	30.00
nafty 1 litr . .	—	—	65
mydła do prania	1.50	—	2.00
świec	2.00	—	2.60
1 litr śmietany	1.80	—	2.20
10 sztuk jaj . .	1.40	—	1.70

KALENDARZYK.

MARZEC

16	N.	Abrahama Pust.
17	Pon.	Józefa z Ar., Getrudy P.
18	Wt.	Gabrjela Arch., Cyryla B.
19	Śr.	Józefa Obl. N. M. P.
20	Czw.	Wolframa B., Eufemji
21	Piąt.	Benedykta Op.
22	Sob.	Katarzyny M., Bogusława

Odmiany księżyca.
Ostatnia wadra 22-go marca o godzinie 4 m. 12.

Ceny obcych walut.

z dn. 11-go marca 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

Kalendarzyk historyczny.

15 (1034 r.) Zgon Mieczysława II.
15 (1848 r.) Rozruchy w Krakowie
16 (1673 r.) Zgon ks. Augustyna Kordeckiego.
17 (1238 r.) Śmierć Henryka Brodatego.
18 (1241 r.) Bitwa z tatarami pod Chmielnikiem.
18 (1596 r.) Stolica Polski przeniesiona z Krakowa do Warszawy.
18 (1848 r.) Rozruchy rewolucyjne w Lwowie.
18 (1863 r) Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowicami.
19 (1828 r.) Zgon Adama Czartoryskiego.
19 (1877) Śmierć Józefa Ign. Kraszewskiego

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki
Nakładem „Dziennika Wileńskiego“.
Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno. Mostowa Nr. 1.